DZIEJE NAJNOWSZE, ROCZNIK XXXIII — 2001, 4
PL ISSN 0419-8824

ARTYKUŁY

Marek Przeniosło
Kielce

Chłopi i ziemianie Królestwa Polskiego w latach I wojny światowej — stosunki wzajemne

Lata 1914–1918, jeśli chodzi o przeobrażenia w sferze wzajemnych stosunków chłopów i ziemian[1], były okresem w dużym stopniu przełomowym. Na występujące wówczas zmiany wpływ (bezpośredni lub pośredni) wywarło wiele czynników. Wśród nich wymienić można m.in. spowodowane wojną rozluźnienie norm społecznych i obyczajowych, szybkie przeobrażenia w sferze świadomości narodowej i politycznej chłopów, pogorszenie sytuacji ekonomicznej obu grup, doświadczenia uzyskane podczas przemieszczania się (w tym podczas służby wojskowej oraz przymusowej lub dobrowolnej ewakuacji), kontakty z uchodźcami z innych regionów Królestwa, a także żołnierzami Polakami z armii państw stron walczących, echa wydarzeń rewolucyjnych w Rosji, sprawę reformy rolnej. Nie bez znaczenia był również proces konsolidacji społeczeństwa w związku z pojawieniem się szansy na odzyskanie niepodległości. Na wzajemne stosunki w latach I wojny światowej duży wpływ wywierały czynniki, które kształtowały je także przed 1914 r. Wśród nich wymienić trzeba chociażby przekazywaną przez starsze pokolenie pamięć o czasach pańszczyźnianych, także poważnie antagonizujące dwór i wieś spory serwitutowe. Do pogłębiania wzajemnej niechęci przyczyniał się również zaborca rosyjski zręcznie wykorzystujący istniejące nieporozumienia do realizacji swoich celów. Wpływ na wzajemne stosunki miała także z pewnością obserwacja konkretnych zachowań i postaw przedstawicieli obu grup. Ziemianin współpracujący z chłopami, służący im radą, a nieraz i pomocą, zyskiwał większą sympatię, przynajmniej części włościan. Wyniosłość ziemian, szczególnie tych najbogatszych, niektórych chłopów jednak nie dziwiła. Takie zachowania uważali oni za rzecz zupełnie normalną i oczywistą. Bardziej „nienormalna" była dla nich współpraca dworu i wsi. Podejrzewali, że za aktywnością ziemian kryć się muszą jakieś ukryte cele, które chłopom mogą tylko zaszkodzić.

---

[1] Badanie wzajemnych stosunków między poszczególnymi grupami społecznymi nie jest zadaniem łatwym. Specyfika tematu sprawia, że otrzymane wyniki często są niejednoznaczne, czasem pozostawać muszą bardziej w sferze przypuszczeń niż pewnych i precyzyjnych ustaleń.

http://rcin.org.pl

W początkowym okresie trwania konfliktu zbrojnego duża część ziemian zajęła postawę neutralną, nierzadkie były jednak zachowania wyraźnie przychylne Rosji. W przypadku chłopów sytuacja była bardziej jednoznaczna. Większość z nich opowiadała się za rozstrzygnięciami militarnymi korzystnymi dla Rosji[2]. Postawy takie, były wówczas typowe dla znacznej części społeczeństwa Królestwa Polskiego i w dużym stopniu wynikały z faktu solidaryzowania się z tą armią, w której służyli członkowie własnych rodzin. Bardzo istotna była tu też zdecydowana niechęć do Niemców i strach przed ich wojskiem. Nie bez znaczenia była także nadzieja (zarówno włościan, jak i ziemian), że po zwycięstwie Rosjan, zrekompensują im oni straty poniesione podczas działań militarnych[3]. W 1914 i 1915 r. chłopi nieraz donosili na osoby, które na ich terenie zaangażowane były w działalność prolegionową lub znane z postawy antyrosyjskiej. Nie zawsze denuncjacje powodowała chęć unieszkodliwienia tych, którzy byli potencjalnym zagrożeniem dla Rosjan, nieraz wynikały wyłącznie z zawiści i niechęci do poszczególnych osób. Takie oskarżenia padały najczęściej pod adresem ziemian[4] i księży, nieraz jednak również przedstawicieli własnego środowiska. Czasem przyczyny denuncjacji, szczególnie ziemian, były jeszcze inne. Na poszczególne osoby donoszono tylko po to, aby podczas nieobecności właścicieli danej posiadłości bez przeszkód prowadzić rabunek[5]. Denuncjacje i kradzieże dotykały również osób, które znane były z wcześniejszych dobrych kontaktów z chłopami. Zdarzało się, że rabunki dokonywane były wspólnie przez włościan i żołnierzy rosyjskich. W połowie 1915 r. żandarmeria austriacka prowadziła dochodzenie w sprawie licznych kradzieży, jakich dopuścili się chłopi w okolicach Słomnik i Proszowic w posiadłościach dworskich w czasie ofensywy rosyjskiej. Wcześniej zadenuncjowali oni niektórych miejscowych ziemian, oskarżając ich, często zupełnie bezzasadnie, o sprzyjanie Legionom Polskim[6]. W tym czasie denuncjacja dotknęła także Leona Nowaka, właściciela

---

[2] Szerzej zob.: M. Przeniosło, *Stosunek chłopów Królestwa Polskiego do wojsk i władz rosyjskich, niemieckich i austriackich w latach 1914–1918*, „Dzieje Najnowsze" 1998, nr 4, s. 43–61.

[3] Rekompensaty za poniesione szkody Rosjanie częściowo wypłacali już w czasie trwania walk w Królestwie. Na tym tle dochodziło nieraz do nieporozumień między chłopami a ziemianami, gdyż ci drudzy potrafili w większym stopniu zabezpieczyć swoje interesy. Tak było np. w powiecie sochaczewskim. W sprawozdaniu z tego terenu z grudnia 1915 r., przeznaczonym dla Rady Głównej Opiekuńczej, czytamy: „Włościanie czują żal i mają pretensje do obywateli za to, że nie otrzymali od rządu rosyjskiego odszkodowań za zniszczone zasiewy; podobno prawie połowa talonów nie została podpisana przez były Komitet Gubernialny. Zarzut powyższy wydaje się prawdopodobny, gdy się zważy, iż prawie wszyscy obywatele okoliczni odszkodowania te otrzymali". Archiwum Akt Nowych (AAN), Rada Główna Opiekuńcza, sygn. 339, k. 9.

[4] Przykładów bezpodstawnych denuncjacji można przytoczyć wiele. Ilustracją może tu być chociażby przypadek opisany we wspomnieniach Józefa Dowbor Muśnickiego: „Widziałem, po rozbiciu Austriaków w r. 1914, podczas przemarszu piątej rosyjskiej armii z Galicji na ratunek Warszawy, jak sztab XIX Korpusu ciągnął za sobą jakąś nieszczęśliwą obywatelkę, dlatego że miejscowy chłop zadenuncjował, iż dawała sygnały Austriakom, oświetlając okna lampą. Choć już wówczas resztki austriackiej armii znajdowały się pod Krakowem, ale denuncjacja zrobiła swoje. J. Dowbor Muśnicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1935, s. 96.

[5] Sam fakt kradzieży w majątkach ziemian traktowano jako rzecz naganną, ale w postawach chłopów widoczny był wyraźny relatywizm moralny. Jak czytamy w pracy Bolesława Kłembukowskiego o wsi Mircze: „stopień zamożności pokrzywdzonego winę zmniejsza lub powiększa, ukraść we dworze, paść na dworskim łanie, to grzech o wiele mniejszy, niż taką samą krzywdę zrobić biedakowi". B. Kłembukowski, *Mircze, wieś powiatu hrubieszowskiego. Zarys stosunków ekonomicznych, kulturalnych i społecznych*, Hrubieszów 1934, s. 122.

[6] Jak wynika z raportu Juliusza Ulrycha, kieleckiego przedstawiciela Departamentu Wojskowego Na-

http://rcin.org.pl

majątku Glanów. Jak pisze w swym dzienniku ziemianka Eleonora Fryczowa: „chłopi, dla których pan Leon tyle uczynił dobrego, kradli co się tylko dało z Rosjanami i zadenuncjowali go jako wojskowego austriackiego"[7]. W przypadku wielu osób posądzenia o posiadanie obywatelstwa któregoś z państw centralnych nie potwierdzały się. Tak było chociażby z właścicielem majątku Seroczyn w powiecie siedleckim, Edmundem Wernerem. Chłopi dodatkowo oskarżyli go o działalność antyrosyjską. Werner okazał się poddanym rosyjskim, i to już od kilku pokoleń, nie stwierdzono także jego nielojalności względem Rosji[8].

Kradzieże chłopów dokonywane w posiadłościach ziemian, zarówno w budynkach mieszkalnych, gospodarskich, jak i w lasach, na polach i łąkach[9] tylko nieraz powiązane były z wcześniejszymi denuncjacjami. W wielu wypadkach mieszkańcy wsi wykorzystywali np. czasową nieobecność właściciela i jego rodziny, którzy obawiając się działań militarnych, opuszczali majątek. W czasie walk frontowych 1914 i 1915 r. w wyniku grabieży chłopskich straty ponosili nieraz nie tylko ziemianie, ale i gospodarstwa włościańskie. W relacji ze wsi Trzeszczan w powiecie hrubieszowskim, zamieszczonej w „Gazecie Świątecznej", czytamy: „Ludzie, którzy pouciekali z innych wsi, dużo szkody nam wyrządzili, pasąc bydło i konie na zagonach buraków, na łąkach, na polach. Mówili, że to wojna, więc jakoby wszystko wolno. Po dworach rabowali co się dało. Ogołocono w ten sposób kilkanaście folwarków i cukrownię. Czego nie zniszczyły wojska, rozdrapali właśnie rabusie"[10]. Podkreślić trzeba, że niekiedy przyczyną kradzieży w majątkach ziemiańskich była bardzo ciężka sytuacja ekonomiczna niektórych rodzin chłopskich. Wobec ruiny własnych gospodarstw i zniszczenia często całych posiadanych zapasów kradzież była jedynym sposobem, by przeżyć. Tym być może wytłumaczyć można fakt, że grabieży dokonywali nawet bardziej światli chłopi, zaangażowani wcześniej np. w prace kółek rolniczych. Po zajęciu danego terenu Królestwa Polskiego przez wojska niemieckie lub austriackie osoby dopuszczające się kradzieży (czasem kradzieży po wcześniejszej denuncjacji), szczególnie gdy poszkodowanym był poddany któregoś z państw centralnych, narażone były na dość drastyczne konsekwencje. Szkody czynione przez mieszkańców wsi w posiadłościach ziemian nie ustały i po przesunięciu się linii frontu na wschód i ustabilizowaniu sytuacji w Królestwie Polskim.

Nieraz chłopi wysuwali wobec ziemian (także wobec księży katolickich) dość irracjonalne oskarżenia. Prezes NKN Władysław Jaworski w swym pamiętniku zapisał informację o spaleniu w 1915 r. przez włościan dworu i oskarżeniu trzech ziemian z Lubelskiego — braci Hemplów, o to „że za 6 milionów rubli sprzedali Austrii chłopów"[11]. Komisarz kielecki Polskiej Organizacji Narodowej w raporcie poświęconym sytuacji w powiecie stopnickim pisał jesienią 1914 r. o popularnej wśród chłopów opinii, jakoby „panowie na to sprowadzili Austriaków, by

---

czelnego Komitetu Narodowego (NKN), dochodzenie prowadzone przez służby austriackie absorbowało uwagę i niepokoiło włościan. Pewną szansę na korzystne dla nich rozwiązanie tego problemu widzieli oni w ewentualnym powrocie wojsk rosyjskich, gdyż „jakby «nasz» przyszedł, to by jeszcze resztę panom zabrał". Archiwum Państwowe w Krakowie (AP Kraków), NKN, mf. 100.524 (Jędrzejów), k. 73.

[7] E. Fryczowa, *Front nad Nidą*, w: *Pamiętnik Koła Kielczan*, t. 7, Warszawa–Kielce 1937, s. 69.

[8] Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracyi, Kancelarija Warszawskogo Gienierał–Gubiernatora (fond 215), opis 1, dieło 943, k. 49, 52.

[9] Kradzieże chłopskie, szczególnie w lasach ziemian, były zjawiskiem dość często spotykanym i w okresie przed 1914 r. Są one charakterystyczne także dla okresu późniejszego. Znacznie się nasiliły np. jesienią 1918 r. i w pierwszych miesiącach 1919 r. Kradzieże dotykały wówczas zarówno lasy dworskie, jak i rządowe.

[10] „Gazeta Świąteczna", nr 1781 z 21 III 1915, s. 3.

[11] W. L. Jaworski, *Diariusz 1914–1918*, wybór i oprac. M. Czajka, Warszawa 1997, s. 74.

http://rcin.org.pl

pańszczyznę wprowadzili"[12]. Tego typu postawy chłopów zaobserwowano także w powiecie sandomierskim. Mieczysław Skrudlik, miejscowy oficer werbunkowy, w swym raporcie z maja 1916 r. zapisał: „Od dłuższego czasu można w Sandomierskiem usłyszeć wieści rozprzestrzeniające się wśród chłopów, że całą ich dzisiejszą niedolę spowodowała inteligencja, księża i dwory, którzy zamierzają sprzedać ich Austriakom i zaprowadzić pańszczyznę, przeto jedyną drogą wyjścia jest rzeź szlachty i księży"[13]. Poza ziemianami i księżmi[14] zarzutami obejmowano nieraz także bardziej światłych włościan. Zdaniem jednego z czytelników „Gazety Świątecznej", chłopa z okolic Opola Lubelskiego, w jego stronach popularne było przekonanie, że „wojnę sprowadzili na kraj panowie i w ogóle ludzie oświeceni — księża, szlachta, a nawet włościanie, którzy już nabyli oświaty. Mówią, że wojnę wywołały jakoby urządzane po miastach i miasteczkach wystawy, nowe spółki i kółka rolnicze. Bo to — powiadają — panowie kazali się członkom tych wszystkich kółek podpisywać, niby na to, że przystępują do spółki, a naprawdę były to podpisy, że niby wszyscy pragniemy wojny"[15]. Główną przyczyną takich postaw i zachowań chłopów była ich bardzo słaba orientacja co do przyczyn i charakteru rozgrywających się wydarzeń oraz duża podatność na różnego rodzaju plotki.

Oskarżenia wysuwane przez chłopów, mówiące o współpracy części ziemian z Austriakami i Niemcami, pojawiające się na początku wojny stopniowo stawały się coraz rzadsze. W niektórych rejonach występowały jednak nadal. W takim stanowisku utwierdzały chłopów nieraz dość bliskie kontakty ziemian z władzami okupacyjnymi[16] (część z nich wynikała z chęci załatwienia różnych spraw gospodarczych), wzajemne wizyty towarzyskie, lepsze, jak się wydawało włościanom, traktowanie podczas rekwizycji przeprowadzanych na danym terenie[17]. W znacznie większym stopniu ziemianie korzystali także z pomocy, jaką lokalne władze okupacyjne starały się udzielać rolnikom, dostarczając pewnych ilości ziarna siewnego, nawozów sztucznych, siły pociągowej i maszyn rolniczych[18]. Nieraz w związku z brakiem w majątkach ziemiańskich robotników rolnych lokalne władze na zasadzie przymusu wydawały chłopom polecenie wykonywania w nich niezbędnych prac polowych. Przymus taki uznawano za jedyny sposób, by nie leżały one odłogiem[19]. Za wykonaną pracę zatrudnionym płacono znacznie mniejsze stawki, niż przyjęte to było na danym terenie. Oczywiście, wszystko to

---

[12] AAN, Polska Organizacja Narodowa, sygn. 16, k. 37.

[13] AP Kraków, NKN, mf. 100.544 (Sandomierz), k. 125.

[14] Liczne przykłady takich postaw chłopów wobec księży zob.: J. Rokoszny, *Diariusz Wielkiej Wojny 1914–1916*, cz. 1–2, oprac., wstęp i przypisy W. Caban i M. Przeniosło, Kielce 1998.

[15] „Gazeta Świąteczna", nr 1788 z 9 V 1915, s. 1.

[16] Na problem ten zwrócił uwagę wizytujący lokalne rady opiekuńcze w rejonie Konina i Słupcy W. Truszczyński (prawdopodobnie był delegatem Rady Głównej Opiekuńczej). W jego sprawozdaniu z września 1916 r. czytamy: „Stosunki z władzami są na ogół dobre, czasami nawet powiedziałbym za dobre, nie licujące z powagą szczególniej ziemiaństwa. Bardzo to ujemnie wpływa na stosunek włościan do dworu i księży". AP Kraków, NKN, mf. 100.278 (okupacja niemiecka), k. 48.

[17] Generalna ocena okupantów przez ogół ziemiaństwa przeważnie była jednak dość krytyczna. Ziemianka Maria z Łubieńskich Górska w swym dzienniku we wrześniu 1915 r. tak scharakteryzowała rządy niemieckie na wsi Królestwa Polskiego: „Siła przed prawem na każdym kroku, terrorem rządzą, pięść im wszystkim ciąży, wesołość i swoboda z ich przyjściem znikły: kontakt z Niemcem — twardym, brutalnym formalistą wdzięk życiu odbiera". M. Górska, *Dziennik*, w: *Teraz będzie Polska. Wybór pamiętników z okresu I wojny światowej*, wstęp, oprac. i przypisy A. Rosner, Warszawa 1988, s. 17.

[18] Akcje tego typu, szczególnie początkowo, były źle zorganizowane i w niewielkim stopniu pomagały ziemianom.

[19] Władze okupacyjne były zainteresowane jak największą produkcją rolną w Królestwie Polskim, część zbiorów bowiem wykorzystywali do własnych celów.

http://rcin.org.pl

musiało się odbijać na stosunku włościan do ziemian i wpływać na czasami dość nieprawdopodobne oskarżenia pod ich adresem. Między innymi takie sytuacje utwierdzały chłopów w przekonaniu o możliwości powrotu pańszczyzny[20]. Masowo pojawiające się w czasie wojny w Królestwie Polskim tego typu pogłoski wywoływały poważne zaniepokojenie wśród chłopów, zaostrzając stosunki między wsią a dworem. Plotki takie podatny grunt znajdowały szczególnie wśród słabiej wykształconych i starszych mieszkańców wsi. Był to jeden z ważniejszych czynników, który zniechęcał chłopów do bardziej czynnego zaangażowania się w proces odzyskiwania niepodległości. Strach przed przyszłą „pańską Polską"[21] i przywróceniem w niej pańszczyzny widoczny był w większym stopniu w początkowym okresie wojny, później, dzięki intensywnej akcji propagandowej w prasie (szczególnie ludowej), kolportażu specjalnych odezw oraz bezpośredniemu oddziaływaniu na włościan przedstawicieli różnych organizacji i partii, stopniowo się zmniejszał. Poważną rolę odgrywali tu także sami chłopi, szczególnie ci, którzy zaangażowani byli w działalność społeczną i polityczną. Duże zasługi na tym polu przypisać można także pracownikom biur werbunkowych oraz innym osobom prowadzącym agitację prolegionową[22].

„Winy" ziemian chłopi dopatrywali się nieraz w angażowaniu ich przez okupantów do oddziałów robotniczych. Wykonywały one różnego rodzaju prace ziemne, drogowe i leśne. Najczęściej okupanci mieli duże problemy z zebraniem potrzebnej im liczby osób i oddziały musieli formować na zasadzie naboru przymusowego, nieraz przy użyciu siły. Wywoływało to opór chłopów. Na niektórych terenach w związku z przymusową branką wybuchały zamieszki, kończące się nawet ofiarami śmiertelnymi (np. w gminie Potworów w powiecie radomskim w 1916 r. zginęły 3 osoby, a 16 zostało rannych). Nieraz napiętą sytuację udało się rozładować dzięki autorytetowi ziemian, którzy doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że podczas rozruchów chłopi mają niewielkie szanse z uzbrojonymi oddziałami okupantów[23].

Na stosunek wsi do dworu duży wpływ wywierało zachowanie się ziemian w bezpośrednich kontaktach z chłopami. Wprawdzie krytyka i oskarżenia nie omijały nawet ziemian dość otwartych wobec włościan, a wśród nich np. tych pracujących społecznie, to jednak generalnie przez ogół chłopów byli oni oceniani dość wysoko, a niejednokrotnie można uznać, że posiadali przynajmniej wśród części z nich spory autorytet. Inaczej musiało być z ziemianami odgradzającymi się od wsi i wręcz manifestującymi swoją wyższość nad chłopami. Na takie postawy z pewnością szczególnie wyczuleni byli bardziej światli mieszkańcy wsi, czytający prasę, zaangażowani społecznie czy politycznie. To właśnie oni najczęściej zabierali głos w tej sprawie, szczególnie w środowisku lokalnym. Przed wybuchem wojny takie osoby były także autorami listów zamieszczanych na łamach prasy ludowej (głównie w „Zaraniu"), w których — posługując się konkretnymi przykładami ze swego regionu — napiętnowali negatywne, ich

---

[20] Z niektórych relacji wynika, że pewną rolę w rozpowszechnianiu tego typu plotek mogli odgrywać okupanci. Szczególnie miało to dotyczyć żandarmerii i żołnierzy austriackich.

[21] Do kategorii „panów" chłopi często zaliczali nie tylko ziemian, ale także np. księży, urzędników, a nawet nauczycieli.

[22] Szerzej zob.: M. Przeniosło, *Chłopi Królestwa Polskiego wobec Legionów Polskich 1914–1916*, w: *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców*, pod red. S. Kalembki i N. Kasparka, Olsztyn 1999, s. 167–180.

[23] W raporcie oficera werbunkowego w Sandomierzu Mieczysława Skrudlika z czerwca 1916 r. czytamy: „Ważną i dodatnią rolę w tychże dniach odegrały dwory. Że np. w gminie Lipniki nie przyszło do zbrojnego oporu — to jest wyłączna zasługa właściciela Usarzewa pana Jabłońskiego, który jeździł po wsiach, agitował, przekładał". AP Kraków, NKN, mf. 100.544 (Sandomierz), k. 153.

http://rcin.org.pl

zdaniem, postawy ziemian. W czasie wojny w prasie ruchu ludowego materiały o takim charakterze pojawiały się rzadziej i nie były zbyt ostre. Zdarzały się jednak i wówczas. Znajdujemy je w organach Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL), mianowicie w „Polsce Ludowej", a następnie w „Wyzwoleniu". O sposobie przedstawiania ziemian na łamach obu pism, więcej informacji znajdzie się w dalszej części tekstu.

Zadrażnienia między chłopami i ziemianami powstawały nieraz na tle uchylania się niektórych przedstawicieli większej własności od pewnych świadczeń na rzecz gminy. Zdarzało się, że ziemianin zalegał z płaceniem podatków gminnych[24], nieraz starał się unikać dostarczania podwód (lub ekwiwalentu pieniężnego w wypadku niemożności wypełnienia tego obowiązku), dość często nie akceptował uchwalanych przez zebrania gminne dodatkowych składek, które przeznaczone miały być na szybszy rozwój szkolnictwa na danym terenie. Szczególnie w tym ostatnim przypadku, gdy świadczenia płacono według stałej stawki od morgi posiadanego areału, ziemianie uznawali takie decyzje za krzywdzące dla siebie[25]. Ich dzieci z takich szkół nie korzystały, natomiast wysokość składki, z racji wielkości posiadanego majątku, znacznie przewyższała obciążenia chłopskie. Dość często również niektórzy chłopi protestowali przeciwko decyzjom o poszerzaniu sieci szkolnej. Część z nich, szczególnie osoby, które same nie posiadały żadnego wykształcenia, wręcz twierdziła, że nowe szkoły są niepotrzebne. Nieraz sprzeciw wobec pokrywania kosztów budowy nowych szkół nie wynikał z niechęci do nich, ale raczej z trudnej sytuacji finansowej.

Krytykę postawy ziemian, jeśli chodzi o ich stosunek do chłopów, znaleźć możemy w niektórych raportach oficerów prowadzących na terenie Królestwa Polskiego werbunek do Legionów Polskich. Dzięki pracy w terenie i kontaktowaniu się z ludźmi z różnych środowisk posiadali oni dość dobrą orientację co do miejscowych stosunków. Interesująca nas kwestia znajduje odbicie np. w kilku raportach chorążego dra Mieczysława Skrudlika, pełniącego funkcję oficera werbunkowego w powiecie sandomierskim. W czerwcu 1916 r. pisał on do Departamentu Wojskowego NKN: „Objechałem cały powiat kilkakrotnie, wglądnąłem w stosunki dokładnie, mimo to nie zauważyłem nigdzie bliższego kontaktu między dworem a wsią. Nawet dwory mające opinię bardzo «postępowych», np. Głazów Stróżyńskich — wychodzą z założenia, że z chłopem nie opłaci się gadać. [...] W szeregu miejscowości — nawet u drobnych posiadaczy — panują stosunki jak za najlepszych czasów pańszczyźnianych"[26]. W rapor-

---

[24] Tak było chociażby w przypadku Sergiusza hr. Niemojewskiego, właściciela dóbr w Olesznie, Podzamczu i Lasocinie w powiecie włoszczowskim. Urząd gminny w Olesznie zmuszony był kilkakrotnie interweniować u c.k. władz powiatowych w związku z zaleganiem przez niego z płaceniem składki gminnej za drugą połowę 1916 r. w wysokości ponad 2500 rubli. Sprawa ta ostatecznie załatwiona została dopiero w kwietniu 1917 r. Po wcześniejszym zajęciu przez egzekutora przysłanego przez c.k. komendę powiatową pięciu krów na poczet zaległości, które miały zostać zlicytowane, S. Niemojewski zdecydował się zapłacić zaległe podatki i pokryć koszty egzekucji. Ze względu na fakt, iż powszechnie znany był on z postawy prorosyjskiej, nie mógł liczyć na jakiekolwiek poparcie miejscowych władz okupacyjnych. Archiwum Państwowe w Kielcach (AP Kielce), C.K. Komenda Powiatowa we Włoszczowie (C.K. KP Włoszczowa), sygn. 136, Korespondencja w sprawie S. Niemojewskiego.

[25] Nieraz protestowali nie tylko przeciwko dodatkowym świadczeniom, ale w ogóle przeciwko płaceniu składek szkolnych. Takie stanowisko reprezentowali nawet ziemianie znani z aktywności społecznej, a nawet charytatywnej. Uważali oni bowiem, że ciężar utrzymania szkół powinien spoczywać głównie na chłopach, a nie na dworach. Te mogłyby się włączać do poszczególnych akcji, ale nie na zasadzie przymusu. Zob. np.: ibidem, Archiwum Platerów z Białaczowa (Archiwum Platerów), sygn. 40, Pismo c.k. komendy obwodowej w Opocznie do Z. Platera z 21 VI 1917.

[26] AP Kraków, NKN, mf. 100.544 (Sandomierz), k. 154.

http://rcin.org.pl

cie z lipca 1916 r. znajdujemy podobne spostrzeżenia: „Tak szlachta, jak i kler nie potrafili nigdzie wytworzyć bliższego i szerszego kontaktu między dworem a wsią. Pod tym względem warunki są wręcz rozpaczliwe. [...] Na całym ogromnym szmacie ziemi sandomierskiej naliczyłem dwa tylko dwory odnoszące się nieco odmiennie do tej kwestii"[27]. W raporcie z sierpnia 1916 r. autorstwa chorążego Antoniego Plutyńskiego, kierującego placówką werbunkową w Hrubieszowie, czytamy o kontaktach miejscowych ziemian z chłopami: „Szlachta hrubieszowska, jako nader bogata, zbyt wysoko głowę nosiła, aby się do chamów zbliżyć"[28]. Jeśli nawet przyjmiemy, że niektóre z relacji emisariuszy i oficerów werbunkowych są przejaskrawione, to jednak stwierdzić należy, że stosunki przynajmniej między niektórymi przedstawicielami środowiska ziemiańskiego i chłopami nie układały się najlepiej. Nawet w przypadku dość otwartych i „postępowych" ziemian ich współpraca z chłopami ograniczała się jedynie do kontaktów na płaszczyźnie kółek rolniczych oraz innych organizacji i ciał[29].

Mimo wielu przykładów niechęci chłopów do ziemian zdarzały się jednak przypadki wzajemnej solidarności, szczególnie w momentach, gdy działania wojsk równie dotkliwie uderzały w gospodarstwa chłopskie, jak i ziemiańskie[30]. Ciekawy przykład współpracy między włościaninem–sołtysem wsi i ziemianinem znajdujemy w *Pamiętnikach chłopów*. Wobec groźby spalenia w 1915 r. przez wycofujących się Rosjan zarówno wsi, jak i folwarku (powiat Wysokie Mazowieckie) wspólnie udali się oni do dowódcy wojsk rosyjskich, zabiegając o wycofanie wydanych już w tej sprawie rozkazów. Ostatecznie Rosjanie wieś i folwark oszczędzili[31].

W latach I wojny światowej znajdujemy wiele przykładów dobrych stosunków dworu i wsi. Nieraz opierały się one na rzeczywiście dość bliskiej współpracy. Polem do takiej współpracy

---

[27] Autor wymienił tu dwór w Usarzewie (Jabłońscy) i w Błoniu (Zarzyccy). M. Skrudlik we wcześniejszym swym raporcie (z maja 1916 r.) zwrócił uwagę na inne ujemne zjawisko, które zaobserwował w szeregach ziemiaństwa sandomierskiego. Chodzi tu o duże antagonizmy istniejące wewnątrz jej szeregów. Sytuacja taka z pewnością nie sprzyjała podejmowaniu większych i bardziej skoordynowanych przedsięwzięć, np. jeżeli chodzi o pracę społeczną. W raporcie tym czytamy: „Szlachta odpowiednio do swych godności rodowych i majątków uprawia wzajemne plucie na siebie, tzn. np. pan Radziwiłł, właściciel olbrzymich włości w Staszowskiem, nie zna pana Karskiego, właściciela równie olbrzymich posiadłości w Klimontowskiem. Pan Targowski, bogaty właściciel Winiar, wyraźnie odgranicza się od pana Kamockiego, przedstawiciela drobnej szlachty, sejmikowego krzykacza, gardłującego za bezwzględnym szanowaniem szlachty, tępiącego wszelkie tendencje społeczne, czy polityczne, wychodzące z innych obozów". Ibidem, k. 205, 125.

[28] Ibidem, mf. 100.522 (Hrubieszów), k. 40.

[29] Andrzej Kulwieć, wysłany przez Departament Wojskowy NKN na teren powiatu radomszczańskiego, w swym raporcie (raport nie jest datowany, ale pochodzi prawdopodobnie z wiosny lub lata 1915 r.) tak scharakteryzował miejscowych ziemian: „Z energicznych ziemian–działaczy w powiecie wymienić wypada: Kazimierza Tymowskiego (nieobecny teraz), Edwarda Reszkego, Stefana księcia Lubomirskiego (bawi obecnie w Warszawie), Belinę, Biedrzyckiego. [...] Są to gorliwi zwolennicy pracy organicznej, postępowej gospodarki, zbliżenia się do ludu i obcowania z nim, ale tylko na polu kółek rolniczych, sklepów spółkowych itp. Tę ostatnią działalność najwięcej wykazuje Kazimierz Tymowski z Kobiel Wielkich, zażywający też wśród obywatelstwa i włościaństwa dużego poważania". Centralne Archiwum Wojskowe, NKN, sygn. I.150.1.241, Raport A. Kulwiecia dla Departamentu Wojskowego NKN o stosunkach w Radomsku i powiecie.

[30] Z niektórych relacji wynika jednak, że chłopi nie tylko nie współczuli ziemianom, gdy niszczony był ich majątek, ale wręcz odwrotnie, byli z tego zadowoleni. Taką opinię znajdujemy np. w pamiętniku Cezarego Jellenty, krytyka literackiego i adwokata. Pisząc o końcu 1914 r. zanotował on: „Chłop polski i dziś, jak widać ze zgodnych relacji, nienawidzi «pańskiego» i lubi patrzeć jak je obracają w wióry". C. Jellenta, *Wielki zmierzch. Pamiętnik*, Warszawa 1985, s. 185.

[31] *Pamiętniki chłopów*, t. 1, Warszawa 1935, s. 424–425.

http://rcin.org.pl

były szczególnie różnego rodzaju organizacje społeczne, szczególnie te o charakterze gospodarczym. Ziemianie zarówno przed wojną, jak i w czasie jej trwania byli inicjatorami wielu tego typu przedsięwzięć (często współpracowali z miejscowymi księżmi). Chodzi tu głównie o zakładanie kółek rolniczych i różnego rodzaju spółek mających na celu ułatwianie zakupu niezbędnych towarów czy też zbytu własnych produktów. Wprawdzie w czasie działań militarnych na terenie Królestwa w latach 1914–1915 aktywność na tym polu z oczywistych względów wyraźnie osłabła, to jednak po wyparciu Rosjan i ustabilizowaniu się sytuacji starano się odbudowywać organizacje wcześniej działające, a także zakładać nowe.

Pierwsze kółka rolnicze na terenie zaboru rosyjskiego zaczęły powstawać dopiero w pierwszych latach XX w. Od tego czasu systematycznie rosła ich liczba i skupionych w nich członków. Największą grupę stanowiły kółka działające pod patronatem Centralnego Towarzystwa Rolniczego (CTR). W 1907 r. istniały 302 takie kółka, w 1910 r. było ich 628, 1912 — 916, 1913 — 1 052. W przededniu I wojny światowej na terenie Królestwa Polskiego działało prawdopodobnie około 1 300 kółek rolniczych CTR, zrzeszających przeszło 60 000 członków[32]. Wybuch wojny zdecydowanie osłabił ich prace. Część w ogóle się rozpadła, niektóre wprawdzie funkcjonowały, ale w ograniczonym zakresie. Na początku 1915 r. według danych z pięciu guberni działało 269 kółek z 11 814 członkami. Sytuacja w kolejnych latach poprawiała się i w końcu 1917 r. według danych z ośmiu guberni było 545 kółek z 19 273 członkami. Na początku 1919 r. było już 1 788 kółek CTR, a w nich 92 000 członków. Kółka rolnicze CTR kierowane były przez osoby wywodzące się z różnych środowisk. Z 1913 r. dysponujemy danymi z 686 kółek (na 1 052 istniejące). Funkcję prezesa pełniły w nich 302 osoby z grup: ziemianie, dzierżawcy, administratorzy dóbr, nauczyciele ludowi (44%); 153 księży (22,3%); 130 chłopów (18,9%) i 101 osób, w przypadku których nie znamy zawodu (14,7%)[33]. Mimo więc patronatu ziemian i księży nad poszczególnymi kółkami rolniczymi CTR kierownicze funkcje powierzano w nich także chłopom. Z pewnością uwiarygodniało to te organizacje w oczach innych włościan, szczególnie niezrzeszonych. Nawet jednak i chłopskie kierownictwo kółka nieraz niewiele pomagało. Pod adresem tych organizacji padały różne, często zupełnie nieprawdopodobne, oskarżenia. Ich autorami była szczególnie mniej oświecona część włościaństwa.

W niektórych kółkach główną rolę odgrywał ich założyciel, którym często był ziemianin lub ksiądz. To on inicjował większość akcji podejmowanych przez kółkowiczów, bez jego udziału i osobistego zaangażowania część kółek z pewnością dość szybko by upadła. Wiele kółek rozwijało się i mogło się pochwalić osiągnięciami dzięki pracy instruktorów i fachowców agrotechnicznych, zatrudnianych przez CTR lub jego organizacje terenowe. Niektóre z nich sprawnie funkcjonowały także dzięki ich członkom chłopom, którzy w wielu wypadkach okazywali się ludźmi sprawnymi organizacyjnie. W licznych kółkach zgodnie i często po partnersku współdziałał ziemianin i bardziej aktywni chłopi. W ruchu kółkowym nieraz współpracowały osoby wywodzące się z różnych obozów politycznych. Przykładem może tu być fakt podzielenia się kierowniczymi funkcjami w Powiatowym Związku Kółek Rolniczych w Jędrzejowie. W latach I wojny światowej prezesem był w nim konserwatysta Władysław Wielowiejski, a wiceprezesem były zaraniarz Wincenty Mróz. Jak pisze w swych wspomnieniach Andrzej Waleron, ówczesny sekretarz Związku, zdecydowano się wybrać prezesem Wielowiejskiego „przede wszystkim dlatego, iż był nieskazitelnie uczciwym człowiekiem, działaczem bezinte-

[32] W tym czasie w 135 kółkach im. Stanisława Staszica zrzeszonych było około 6 000 członków.
[33] J. Bartyś, *Kółka rolnicze w Królestwie Polskim*, Warszawa 1974, s. 64–71, 84–85.

http://rcin.org.pl

resownym. [...] W lokalu [Związku] była również i powiatowa centrala ludowa. Wielowiejski o tym wiedział, ale mu to nie przeszkadzało"[34]. Słowa te również mają swoją wymowę, pisał je bowiem człowiek mocno wówczas zaangażowany w budowę struktur lokalnych PSL.

Dzięki kółkom rolniczym często dość znacznie podnosiła się wydajność w gospodarstwach ich członków. Nawet chłopi nie zaangażowani w ich pracach, obserwując zmiany dokonujące się u swoich sąsiadów — kółkowiczów, mobilizowali się i wprowadzali pewne innowacje we własnych gospodarstwach. Oczywiście, takie „podpatrywanie" było możliwe niezależnie od tego, czy kółko rolnicze istniało na danym terenie, czy nie. Ziemianin — dobry gospodarz przez wielu chłopów był naśladowany[35], chociaż w wielu kwestiach możliwe były jedynie powolne zmiany, co wynikało z konserwatyzmu chłopów i ich nieufności wobec bardziej radykalnych modyfikacji. Często na przeszkodzie stały także małe możliwości finansowe poszczególnych gospodarstw włościańskich. Takim „autorytetem" na polu gospodarowania, mógł być oczywiście nie tylko ziemianin, ale także bardziej zaradny i przedsiębiorczy chłop, czy nawet ksiądz. Poza kółkami rolniczymi i zrzeszeniami spółkowymi polem do współpracy były także komitety obywatelskie, komitety ratunkowe, rady opiekuńcze, sejmiki powiatowe, struktury poszczególnych partii politycznych, rady i dozory szkolne, straże pożarne i inne ciała i organizacje, w skład których wchodzili zarówno chłopi, jak i ziemianie. Oczywiście ich współpraca nie zawsze musiała być przykładna, w wielu wypadkach była też jedynie teoretyczna, gdyż niektóre organizacje przejawiały niewielką aktywność. Nieraz wynikało to z utrudnień stwarzanych przez okupantów, chociaż generalnie, szczególnie po akcie 5 listopada 1916 r., na terenie Królestwa Polskiego istniały duże możliwości prowadzenia działalności społecznej i politycznej.

Pewną aktywnością na polu pracy „z ludem" wykazywały się nieraz żony właścicieli majątków. Podejmowane przez nie inicjatywy nie przybierały tak szerokiego zasięgu jak ruch kółek rolniczych, ale również przyczyniały się do poprawy stosunków dworu i wsi. Organizacją, która służyć miała temu celowi było Zjednoczone Koło Ziemianek (ZKZ), którego statut zatwierdzono w marcu 1906 r. Organem prasowym tej organizacji była „Ziemianka". ZKZ (pod koniec wojny zmieniono nazwę na Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek) skupiało kobiety z różnych grup społecznych. Znalazły się w jego szeregach zarówno ziemianki, jak i chłopki (nieraz także mieszkanki miast). Chłopki skupione były w kołach gospodyń wiejskich, jednak najczęściej na ich czele stały reprezentantki środowiska ziemiańskiego, pełniące funkcje przewodniczących. Koła gospodyń wiejskich podejmowały głównie prace o charakterze gospodarczym i oświatowym. We wspomnieniach Marii Walewskiej, która już kilka lat przed wybuchem wojny zaangażowała się w prace Radomskiego Koła Ziemianek, czytamy jej opinię o tej organizacji: „Trzeba przyznać, że piękna i demokratyczna akcja zakładania wiej-

---

[34] A. Waleron, Pamiętniki, cz. 2, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie, sygn. P. 129/I–II, s. 281–282.

[35] Mimo pewnych zastrzeżeń trudno nie zgodzić się z Eugeniuszem Kłoczowskim, który w *Księdze pamiątkowej* z okazji 75-lecia „Gazety Rolniczej" napisał: „Cały bujny dorobek myśli rolniczej w Polsce był dziełem niemal wyłącznie warstwy ziemiańskiej. Nie o próżną chełpliwość i zarozumiałość stanową chodzi. Nie gloryfikuję stanu ziemiańskiego. Najzajadliwszy wróg ziemiaństwa zaprzeczyć przecież nie może, że przykład dobrej uprawy pola dworskiego dodatnio oddziaływał na sąsiednie gospodarstwa chłopskie, że dwory były, no i są zresztą prawie do dziś, jedynymi producentami zbóż selekcyjnych i zwierząt zarodowych. W tym nie tkwi może świadoma, a tym bardziej i bezinteresowna zasługa, ale trudno nie uznać, że zwykła funkcja życiowa folwarków stała się bodźcem postępu dla drobnych rolników". *Księga pamiątkowa na 75-lecie „Gazety Rolniczej" 1861–1935*, t. 1, Warszawa 1938, s. 14.

http://rcin.org.pl

skich kółek nie powiodła się paniom ziemiankom i nigdy nie miała masowego charakteru. Myślę, że zbyt wielka przepaść finansowa i kulturalna dzieliła wówczas dwór od chaty, aby mogły ją zasypać dobre chęci jednostek, tym bardziej iż dziedziczkom brakowało wyrobienia społecznego, a w chatach nagromadziło się tyle uraz i podejrzliwości, że nikły kaganek, nawet najlepiej wygłoszonej pogadanki, nie mógł ich rozproszyć. Bywały wiejskie koła dobrze rozwijające się. Ja sama widziałam takie w lecie 1915 r. w Korytnicy koło Węgrowa, założone i prowadzone przez panią Marię Holder–Eggerową. [...] Dość dobrze funkcjonowało też koło w Jeżowej Woli koło Radomia, założone przez panią Ksawerę Brześciańską. Na pewno były i inne kółka dobrze pracujące, ale były to raczej «wyspy», wypadki sporadyczne"[36].

Wcześniej wspomniano o sprzeciwach niektórych ziemian przy konieczności pokrywania części kosztów utrzymywania istniejących szkół i zakładania nowych placówek w gminach, w których mieszkali. Nierzadkie były jednak sytuacje, że to sami ziemianie inicjowali podejmowanie decyzji o zakładaniu nowych szkół na danym terenie i solidarnie włączali się do ponoszenia dodatkowych kosztów. Do rozwoju oświaty na terenach wiejskich ziemianie przyczyniali się zresztą i w inny sposób. Z okresu przedwojennego, jak i z lat wojny, znamy wiele przykładów zakładania przez ziemian na własny koszt ochronek przyfolwarcznych. Poza dziećmi robotników rolnych często mogły do nich uczęszczać także dzieci chłopskie, szczególnie gdy w pobliżu nie było tego typu placówek. Przy dworach organizowano nieraz także zajęcia dla analfabetów dorosłych, czy też różnego rodzaju kursy. Prowadzenia zajęć czasami podejmowała się na nich żona lub córka właściciela majątku[37]. Takie inicjatywy sprzyjały budowaniu lepszych stosunków między ziemianami a robotnikami rolnymi, ale także i chłopami. Przed wojną i w latach jej trwania zdarzało się, że ziemianie przekazywali nawet bardzo duże środki na rozwój oświaty na wsi. Przykładem może być decyzja Erazma Plewińskiego, który przeznaczył w 1913 r. swój majątek Felina w powiecie lubelskim o wartości około 200 000 rubli na założenie w nim szkoły średniej dla synów chłopskich[38]. Z tego samego roku pochodzi informacja o testamencie ziemianina Józefa Szmidta, który zapisał na rzecz Suwalskiego Towarzystwa Rolniczego sumę 40 000 rubli z przeznaczeniem jej na założenie szkoły rolniczej dla dzieci włościańskich wyznania rzymskokatolickiego[39]. Według relacji z 1916 r. w gminie Bejsce funkcjonowały trzy ochronki. Pomieszczenia na nie zostały udostępnione przez miejscową rodzinę ziemiańską Konarskich. W tym czasie żona właściciela majątku zaangażowana była w działalność kulturalną wśród chłopów (organizowała przedstawienia teatralne)[40]. Własne pomieszczenia na lokal szkolny we wsi Ruda Wielka w powiecie radomskim udostępnił bezpłatnie ziemianin Wacław Przychodzki[41]. W 1917 r. z inicjatywy i na koszt ziemian z powiatu miechowskiego uruchomiono szkołę dla dziewcząt wiejskich w Nieszkowie[42].

---

[36] M. Walewska, *Rok 1918. Wspomnienia*, Warszawa 1998, s. 76–77.

[37] Niektóre placówki zakładane przez ziemian przy folwarkach były szkołami z prawdziwego zdarzenia. Komisja Szkolna Ziemi Radomskiej w październiku 1915 r. zwróciła się do miejscowych władz okupacyjnych z prośbą o zezwolenie na otworzenie szkoły początkowej w dobrach Jeżowa Wola w gminie Kowala, która byłaby finansowana przez ich właściciela Wiktora Brześciańskiego. Archiwum Państwowe w Radomiu, Komisja Szkolna Ziemi Radomskiej, sygn. 12, k. 48–49, 53.

[38] „Gazeta Świąteczna", nr 1689 z 15 VI 1913, s. 2.

[39] „Ziemianka", nr 10 z 15 V 1913, s. 157.

[40] „Ziemia Kielecka", nr 34 z 19 VIII 1916, s. 5; nr 37 z 9 IX 1916, s. 6.

[41] AP Kielce, C.K. KP Radom, Pismo urzędu gminnego w Kowali do c.k. komendy obwodowej w Radomiu z 12 XI 1915.

[42] „Gazeta Rolnicza", nr 9 z 2 III 1917, s. 137.

http://rcin.org.pl

Podkreślić trzeba, że otwarcie się części ziemiaństwa na chłopów i podejmowanie wśród nich pracy na różnych płaszczyznach niewątpliwie miało pozytywny wpływ na wzrost kultury rolnej w gospodarstwach włościańskich, podnosiło wiedzę ogólną chłopów, w konsekwencji prowadziło także do przemian w sferze ich świadomości narodowej. Przy okazji, co było z pewnością brane pod uwagę, przynajmniej przez część środowiska ziemiańskiego, inicjatywy te sprzyjały budowaniu autorytetu ziemiaństwa i przeciwdziałały radykalizacji chłopów. Dobre wrażenie na włościanach musiała robić z pewnością także działalność dobroczynna ziemian. Poza środkami przeznaczanymi na rozwój szkolnictwa i oświaty często dość hojnie wspomagali oni parafie, w których mieszkali. Nierzadko dzięki nim odbudowywano i remontowano zniszczone w czasie działań militarnych kościoły, w dużym stopniu wspomagali funkcjonujące np. przy parafiach przytułki dla starców i sierocińce. Zdarzało się, że ziemianie wspomagali chłopów, którzy w wyniku działań militarnych tracili swój majątek. Tak było też niejednokrotnie w przypadku ofiar nieszczęśliwych wypadków, szczególnie pożarów. Przykładem może tu być ofiarowanie 500 rubli przez Augusta hr. Potockiego pogorzelcom z Oleszna w powiecie włoszczowskim[43]. W czasie wojny ziemianie wspomagali, a nieraz utrzymywali w całości zakłady mające na celu dożywianie najuboższych. Tak było chociażby w Szczekocinach, gdzie od lutego 1916 r. funkcjonowała kuchnia ludowa utrzymywana przez właściciela miejscowych dóbr[44]. Pomoc żywnościową w postaci dużej partii kartofli ofiarował w 1915 r. znajdującym się w trudnej sytuacji żywnościowej mieszkańcom gminy Niekłań w powiecie koneckim Zygmunt hr. Plater, właściciel dóbr Białaczów[45].

Okazją do kontaktów między chłopami i ziemianami były obchody rocznic narodowych. Po opuszczeniu Królestwa Polskiego przez Rosjan organizowano je często z dość dużym rozmachem. Chodzi tu głównie o obchody rocznic powstania listopadowego i styczniowego oraz uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W 1917 r. uroczyście obchodzono także setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. Na wsi, przy organizacji uroczystości rocznicowych, główną rolę odgrywali miejscowi nauczyciele, księża, a nieraz także ziemianie. Często ściśle współpracowali oni z przedstawicielami środowiska chłopskiego. Podczas samych uroczystości włościanie brali udział w okolicznościowych nabożeństwach, wiecach, pochodach i akademiach połączonych z występami artystycznymi o treści patriotycznej. Czasem jednak w ogóle się do nich nie włączali. Tak było np. w 1916 r. w Busku podczas obchodów rocznicy Konstytucji 3 Maja. Tamtejszy oficer werbunkowy Tadeusz Hertleb w swym raporcie pisał o miejscowych chłopach: „W obchodach narodowych biorą udział niechętnie, w czasie obchodu 3 Maja ledwie garść «dekoracyjnych» chłopów wzięła udział, całe zaś gromady stały z dala, przypatrując się «pańskiej» procesji"[46]. Nieraz dość trudno było przekonać chłopów do bardziej czynnego uczestnictwa w obchodach rocznicy powstania styczniowego. Wydarzenie to, szczególnie u starszych chłopów, wywoływało bardzo złe skojarzenia. Przypominanie o „pańskim powstaniu" nieraz nie poprawiało, ale wręcz zaogniało stosunki. Obchodzenie rocznic narodowych utrudniały także dość powszechne w środowisku chłopskim sympatie prorosyjskie, widoczne nie tylko w początkowym okresie wojny. Generalnie jednak stwierdzić należy, że obchody rocznic narodowych w widoczny sposób wpływały na poprawę stosunków wsi i dworu. Sprzyjał

---

[43] „Dziennik Urzędowy Powiatu Włoszczowskiego", nr 14 z 15 XI 1917, s. 1–2.
[44] AP Kielce, CK KP Włoszczowa, sygn. 129, Przegląd wojennych kuchni ludowych — powiat włoszczowski.
[45] Ibidem, Archiwum Platerów, sygn. 40, Pismo c.k. komendy obwodowej w Końskich do hr. Z. Platera z 2 VII 1915.
[46] AP Kraków, NKN, mf. 100.519 (Busko), k. 56.

http://rcin.org.pl

temu nie tylko współudział ziemian i chłopów w organizacji obchodów i uczestnictwo w nich. W przypadku włościan ważnym czynnikiem było uświadomienie sobie istnienia wspólnej historii. Za tym szło przekonanie o pewnej wspólnocie interesów przy zabiegach o odzyskanie niepodległości.

Bez wątpienia na wzajemne stosunki między chłopami i ziemianami pewien wpływ wywarły wydarzenia rewolucyjne w Rosji. Oddziaływały one nie tylko na tę część społeczeństwa Królestwa, która w czasie wojny znalazła się na terenie Rosji (służba w wojsku, przymusowa lub dobrowolna ewakuacja w 1915 r.), ale również na osoby, które o rewolucji wiedziały ze słyszenia. Takim źródłem informacji były zarówno doniesienia prasowe, jak i bezpośrednie relacje osób wracających ze wschodu. Środowisko ziemiańskie obawiało się, że część powracających może być zwolennikami przeniesienia doświadczeń rosyjskich na grunt polski i w dodatku zachęcać do tego innych. Rzeczywistość najczęściej była jednak inna. Wprawdzie rozwiązania rosyjskie znajdowały pewną liczbę zwolenników w kręgach robotniczych oraz w środowisku drobnego rzemiosła, ale w przypadku chłopów powracający w zdecydowanej większości byli ich przeciwnikami. Bez wątpienia nawet jednak u takich osób pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych musiały się dokonać pewne przeobrażenia. Wywołane one były już samym faktem abdykacji cara, który dla wielu, szczególnie starszych mieszkańców wsi, niewątpliwie nawet jeszcze w 1917 r., był sporym autorytetem. Konserwatyzm wielu chłopów, ich przywiązanie do własności prywatnej, silny związek z religią były jednak nie do pogodzenia z hasłami głoszonymi przez bolszewików. Pamiętać także należy o tym, że tylko niektórzy z wracających byli świadomi przeobrażeń, jakie dokonywały się wówczas w Rosji.

Na postawy chłopów wobec ziemian pewien wpływ wywierała z pewnością prasa ruchu ludowego. Dotyczyło to wprawdzie niewielkiej liczbowo grupy włościan, ale, co istotne, tych bardziej oświeconych, bo głównie oni byli czytelnikami gazet. Chłopi — czytelnicy prasy ludowej w poważnym stopniu oddziaływali na swoich sąsiadów, więc sygnały wychodzące z poszczególnych pism pośrednio miały wpływ na postawy nie tylko czytelników, ale znacznie szerszego kręgu chłopów. W celu przybliżenia stanowiska zajmowanego przez prasę ruchu ludowego wobec ziemian w latach I wojny światowej zanalizowano treść dwóch gazet wydawanych w interesującym nas okresie w Królestwie Polskim: ukazujący się od 1915 do początków 1917 r. w Lublinie tygodnik „Polska Ludowa"[47] i wychodzący od końca 1916 r. w Warszawie tygodnik „Wyzwolenie"[48]. Oba pisma były organami PSL[49].

Na łamach „Polski Ludowej" i „Wyzwolenia" w interesującym nas okresie znajdujemy stosunkowo niewielką liczbę tekstów poświęconych wyłącznie tematyce ziemiańskiej. Najczęściej informacje takie pojawiały się przy okazji podejmowania innych spraw. O ziemianach pisano np., poruszając wątki związane z dziejami Polski. Pojawiali się oni także w tekstach, których celem było zachęcenie chłopów do aktywności, szczególnie na polu społeczno–politycznym. Opisując prężność organizacji ziemiańskich i zaangażowanie ich członków starano

---

[47] Przez pierwsze cztery numery „Polska Ludowa" ukazywała się jako dwutygodnik, następnie do ostatniego (59) nr. jako tygodnik. Redaktorem odpowiedzialnym pisma do nr. 48/49 był Paweł Jankowski. Po nim funkcję redaktora przejął Aleksander Bogusławski, późniejszy współredaktor „Wyzwolenia". W redagowaniu „Polski Ludowej" uczestniczyła Maria Dąbrowska. Według A. Bogusławskiego, nakład pisma wahał się od 7 do 11 tys. egzemplarzy.

[48] Redaktorem odpowiedzialnym „Wyzwolenia" w latach I wojny światowej był Józef Szelągowski, kierownikiem literackim A. Bogusławski. Nakład pisma w 1918 r. wynosił około 8 tys. egzemplarzy.

[49] „Polska Ludowa" założona została przez Wydział Narodowy w Lublinie. Po powstaniu PSL przekazał on gazetę działaczom tej partii.

http://rcin.org.pl

się wpłynąć na chłopów, powodując ich większy udział w pracach różnego rodzaju organizacji i ciał. Z tym wątkiem tematycznym w dużym stopniu związana była poruszona w kilku tekstach kwestia uzależnienia niektórych organizacji i instytucji funkcjonujących wówczas w Królestwie Polskim od ziemian i objęcia przez to środowisko większości ważniejszych w nich funkcji. Wzmianki o ziemianach znajdujemy także w zamieszczanych na łamach obu pism materiałach przysyłanych przez czytelników (przeważnie miały one charakter listów). Teksty tego typu to najczęściej opis aktualnej sytuacji istniejącej w danej miejscowości, czy regionie. W materiałach takich przeważały doniesienia o działalności lokalnych organizacji społecznych i politycznych oraz podejmowanych przez nie przedsięwzięciach. Pośrednio interesująca nas tematyka występuje także w tych tekstach zamieszczanych przez oba pisma, w których starano się neutralizować pojawiające się na wsi Królestwa Polskiego w latach I wojny światowej plotki o możliwości przywrócenia w przyszłej niepodległej Polsce pańszczyzny (problem ten poruszony został już we wcześniejszej części artykułu) i zwiększenia obciążeń finansowych gospodarstw chłopskich. Wątek ziemiański widoczny był, choć już często tylko w pojedynczych tekstach, przy okazji poruszania kwestii związanych np. z warunkami pracy i płacy robotników rolnych, opisie traktowania przez okupantów poszczególnych grup społecznych[50], dyskusji na temat porównania opłacalności produkcji w małych i dużych gospodarstwach rolnych.

Analizując teksty, które zawierały w swej treści wątki historyczne, stwierdzić trzeba, że szlachtę przedstawiano w nich zwykle w sposób dość ogólnikowy i schematyczny. Pojawiały się często słowa uznania, jak chociażby w jednym z artykułów Jadwigi Marcinkowskiej: „[szlachta] przelewała krew swą, zasłaniając Ojczyznę od Tatarów i Turków, od Moskali i Niemców", ale także krytyki: „[szlachta] przywykła do mniemania, że wyraża w sobie cały naród i poczęła uważać swój interes stanowy za interes narodu. Z biegiem czasu stawało się to bardzo szkodliwe, bo jedna i to stosunkowo nieduża część społeczeństwa tłumiła pod sobą miliony ludu, nie mogące przyjść do głosu"[51]. Pisząc o przeszłości, autorzy poszczególnych tekstów najczęściej dostrzegali zarówno zasługi szlachty dla państwa, jak i jej wady, które Polskę osłabiały.

W obu pismach dość często pojawiały się informacje o inicjatywach ziemian na polu gospodarczym i społeczno–politycznym. W większości wypadków były to teksty, które tylko pośrednio miały charakter informacyjny[52]. Ich głównym celem było pobudzenie chłopów do większej aktywności. Ilustracją może tu być nie podpisany tekst zatytułowany: *Związek Ziemiański*, zamieszczony w „Polsce Ludowej". Autor dokonał w nim stosowanego dość często w obu gazetach zabiegu socjotechnicznego, polegającego na pokazaniu osiągnięć środowiska ziemiańskiego i przez to zmobilizowanie chłopów do większego zaangażowania[53]. Zadaniem tekstów o takim charakterze nie była więc pochwała aktywności ziemian, ale raczej pobudzenie do aktywności chłopów. Na łamach obu pism pojawiały się także teksty, w których sygnalizowano o pewnych utrudnieniach, jakie chłopi nieraz napotykają podczas kontaktów

---

[50] Teksty z tego typu tematami, ze względu na konieczność zatwierdzenia poszczególnych numerów legalnych pism wychodzących w Królestwie Polskim przez cenzurę okupacyjną, miały małą szansę na ukazanie się lub musiały być łagodne w swym tonie.

[51] „Polska Ludowa", nr 3 z 10 XI 1915, s. 2.

[52] Oba pisma zamieszczały materiały i o takim charakterze. Były to pozbawione komentarza informacje o nowo powstających organizacjach ziemiańskich, czy też np. biogramy tych przedstawicieli środowiska ziemiańskiego, którym powierzono jakieś ważne funkcje.

[53] „Polska Ludowa", nr 32 z 18 VI 1916, s. 11–12. Podobne akcenty znajdujemy także np. w „Wyzwoleniu", nr 8 z 25 II 1917, s. 91.

http://rcin.org.pl

z ziemianami, działając w różnego rodzaju organizacjach. Główny akcent kładziono w nich jednak nie na krytykę samych ziemian, ale bardziej chłopów, którzy — zdaniem autorów — zamiast narzekać na utrudnienia, powinni być bardziej aktywni. W tekście J. Marcinkowskiej: *Kto winien*, zamieszczonym w „Polsce Ludowej", czytamy: „Bracie, to nie winien, kto ci dostępu do twojego prawa broni, ale ty sam, ty jedynie winieneś, bo przez lenistwo i niezaradność nie umiesz lub zgoła nie chcesz osiągnąć tego prawa. Słyszy się różne żale i utyskiwania — to na szlachcica, to na księdza, to łącznie na ich obu. Wszystko to jałowe jest, daremne: żalem i skargami nigdy niczego nie zbudowano. Trzeba pracy obywatelskiej, radzenia sobie, trudu rzetelnego"[54]. Niektórzy autorzy, szczególnie w okresie późniejszym, mniejszy akcent kładli na „winę" chłopów, gdy ci przegrywali rywalizację o wpływy w kierownictwie różnych organizacji i ciał, a większy na chęć dominacji reprezentantów środowisk ziemiańskich. Teksty takie zaczęły się pojawiać głównie w 1918 r.[55] Niektóre z nich zawierały konkretne przykłady nadmiernej dominacji ziemian, większej nawet, zdaniem autorów poszczególnych publikacji, niż przed wojną.

Wśród autorów, których teksty zamieszczano na łamach „Polski Ludowej" i „Wyzwolenia" w zasadzie nie spotykamy przedstawicieli środowiska ziemiańskiego. Zdarzały się jednak wyjątki. Taka sytuacja miała miejsce w „Polsce Ludowej" w nr. z 11 czerwca 1916 r. Redakcja zamieściła w nim tekst osoby, która podpisała się jako: J. W. — ziemianin z Chełmskiego. W skierowanym do ziemian tekście autor odniósł się do faktów przymusowego zatrudniania chłopów w niektórych regionach Królestwa Polskiego do pracy w majątkach większej własności (o problemie tym wspomniano już we wcześniejszej części tekstu). Zaapelował on do ziemian, by rezygnowali z rozwiązań, które proponowały im władze okupacyjne i wynajmowali pracowników, normalnie im za to płacąc. Jego zdaniem, przymus pracy spowoduje drastyczne zaognienie stosunków między wsią i dworem, a niektórym włościanom będzie przypominał czasy pańszczyźniane[56]. W obu gazetach raczej rzadko pisano o życiu codziennym ziemian. W pojedynczych tekstach zawierających informacje o takim charakterze zwracano uwagę raczej tylko na negatywne przykłady postaw tego środowiska. W „Wyzwoleniu" ze stycznia 1917 r., w rubryce: „Listy od czytelników", zamieszczono materiał z Łęczyckiego, w którym autor zwraca uwagę na negatywne zachowanie w jego regionie różnych grup społecznych, szczególnie ostro pisząc o ziemianach: „Panowie ci, miast myśleć o dobru kraju, o ulżeniu doli nieszczęśliwych robotników Łodzi i Warszawy, którzy tysiącami zalegają tutejsze drogi i gościńce, bawią się, hulają, grają w karty i zarabiają ruble, które pełnymi strumieniami spływają teraz do ich kieszeni. Potomkowie powstańców z 1863 r. wyglądają dziś z upragnieniem powrotu nahajki moskiewskiej"[57]. Słowa krytyki pod adresem ziemian znaleźć można także na łamach „Wyzwolenia" w tekście: *Ziemianie do ziemian*. Redakcja zamieściła w nim treść odezwy Lubelskiego Związku Ziemian, w której apelowano o zaprzestanie spekulacyjnej sprzedaży zboża. Zwracano uwagę, że osoby dopuszczające się tego procederu nieraz odmawiają sprzedaży zboża komitetom żywnościowym lub dyktują im bardzo wysokie ceny. Odezwa Związku Ziemian stała się dla „Wyzwolenia" dobrą okazją do zamieszczenia ostrego w tonie komentarza. Czytamy w nim: „Z tego widzimy, jak to obywatele poczuwają się do obowiązków

---

[54] Polska Ludowa", nr 3 z 10 XI 1915, s. 1–3.

[55] Zamieszczano je już jednak znacznie wcześniej. „Wyzwolenie" z 1 IV 1917 r. opublikowało tekst Jana Długokęckiego, w którym autor zwraca uwagę, że ziemianie w Królestwie Polskim, inaczej niż to się dzieje np. w Galicji, nadal chcą „patronować" ruchowi ludowemu. „Wyzwolenie", nr 13 z 1 IV 1917, s. 138–139.

[56] „Polska Ludowa", nr 31 z 11 VI 1916, s. 5–6.

[57] „Wyzwolenie", nr 1 z 6 I 1917, s. 9.

http://rcin.org.pl

społecznych. Chciwość ich przeszła już wszystkie granice. Wykręcają się różnymi sposobami od rekwizycji, zwalają cały jej ciężar na włościan, a później zbierają tysiące, by je przepić i przegrać w Warszawie w Klubie Myśliwskim. I dziwią się później, że włościanie usposobieni są do nich niechętnie, a nawet wrogo"[58]. Tematem dość rzadko podejmowanym przez „Polskę Ludową" i „Wyzwolenie" była kwestia robotników rolnych i ich stosunków z właścicielami majątków. Wśród pojedynczych tekstów i wzmianek poświęconych temu problemowi praktycznie wszystkie mają wydźwięk krytyczny w stosunku do ziemian.

W latach I wojny światowej, a szczególnie w 1918 r., na łamach prasy ruchu ludowego zaczęły pojawiać się teksty, w których sygnalizowano potrzebę zaspokojenia głodu ziemi na wsi. W niektórych z nich wprost sugerowano, że powinno się to odbyć przez uszczuplenie stanu posiadania większej własności[59]. W marcu 1918 r. Stanisław Thugutt wprost stwierdził, że lud domaga się prawa do ziemi, kierując te słowa do ziemian. Aleksander Bogusławski w tekście z czerwca 1918 r. proponował wprowadzenie przez przyszły sejm zasady przymusowego wykupu przez państwo ziemi większej własności, co będzie korzystne zarówno „dla państwa, jak i dla ludu"[60]. Kwestia wykorzystania areałów większej własności do przynajmniej częściowego zaspokojenia głodu ziemi na wsi wiązała się ściśle z dyskusją, którą zaczęto prowadzić w końcowym okresie wojny, a w jeszcze większym stopniu w pierwszym roku niepodległości, dotyczącą opłacalności produkcji w małych i dużych gospodarstwach rolnych. W prasie ziemiańskiej starano się udowodnić wyższość wielkiej własności nad małą. W ten sposób chciano osłabić pojawiające się opinie o korzyściach, jakie może przynieść reforma rolna. Do dyskusji tej włączyła się także prasa ruchu ludowego.

W okresie wojny w prasie niektórych nurtów politycznych, w tym także w pismach ruchu ludowego, spory akcent kładziono na propagowanie hasła utrzymania ziemi w rękach polskich. Krytykowano tych rolników, którzy sprzedawali ziemię, jak to określano, „w obce ręce". Chodziło tu głównie o nabywców żydowskich. Wśród takich sprzedających byli zarówno przedstawiciele mniejszej, jak i większej własności, ale prasa ludowa starała się wychwytywać przykłady, gdy gruntu pozbywali się ziemianie, co świadczyć miało o braku patriotyzmu tej grupy społecznej i jej małym przywiązaniu do ziemi.

Zarówno „Polska Ludowa", jak i „Wyzwolenie", zamieszczając materiały zawierające informacje o ziemianach, oczywiście liczyć się musiały z nastrojami czytelników. Pamiętać należy, że oba pisma były organami prasowymi PSL i realizowały linię programową tej partii. Ich zadaniem, co jest szczególnie widoczne w „Wyzwoleniu", była walka o wpływy polityczne. Ziemianie, dość często związani wówczas z obozem narodowym, byli postrzegani przez działaczy ruchu ludowego jako silna i konkurencyjna grupa polityczna. Nieraz teksty zawierające krytykę ziemian były reakcją na wcześniejsze ataki na PSL, czy na jej organ prasowy.

Na łamach obu omawianych pism w latach I wojny światowej wątek ziemiański pojawiał się w tekstach dotyczących różnorodnej tematyki. O ziemianach, szczególnie początkowo, starano się pisać dość ostrożnie, choć ogólnie przeważają teksty o wydźwięku pejoratywnym. W porównaniu z „Zaraniem" zarówno „Polska Ludowa", jak i „Wyzwolenie" były pismami o charakterze umiarkowanym. Redakcje starały się, by nie zamieszczano w nich tekstów zbyt

---

[58] Ibidem, nr 28 z 15 VII 1917, s. 293–294.

[59] O podnoszeniu kwestii agrarnej na łamach „Wyzwolenia" zob.: Z. Kmiecik, *Prasa warszawska w latach 1908–1918*, Warszawa 1981, s. 134–135.

[60] S. Tugut [S. Thugutt], *Co by szlachta mogła dać Polsce*, „Wyzwolenie", nr 10 z 10 III 1918, s. 95–96; J. Młot [A. Bogusławski], *W sprawach rolnych*, „Wyzwolenie", nr 26 z 30 VI 1918, s. 237–238.

http://rcin.org.pl

radykalnych[61]. Taką linię udało się utrzymać w „Polsce Ludowej" i w pewnym stopniu także w „Wyzwoleniu". Dopiero stopniowo w 1917 r., a jeszcze bardziej w ostatnim roku wojny, widzimy pewne odejście od tej zasady. Niektóre materiały, w tym szczególnie te, które dotyczyły problematyki ziemiańskiej, miały wówczas wyraźnie ostrzejszy charakter. Analogiczne zjawisko obserwować możemy zresztą także na łamach prasy ziemiańskiej. W niej również w końcowym okresie wojny, a w jeszcze większym stopniu w początkach niepodległości, widoczne jest wyraźne zaostrzenie ocen w pisaniu o chłopach.

Dla porównania przyjrzeć się możemy stosunkowi ziemian do chłopów na podstawie tekstów zamieszczanych w „Ziemianinie"[62]. W latach I wojny światowej o chłopach pisano w nim dość ostrożnie. W poszczególnych tekstach starano się unikać akcentów krytycznych. Takie stanowisko wynikało w pewnym stopniu z powodu ulegania przez niektórych autorów nastrojom chłopomańskim, a także z przekonania, że w chwili budowania zrębów państwowości konieczna jest jedność i współdziałanie całego społeczeństwa. Oczywiście na stanowisko „Ziemianina" wpływ miały i inne czynniki. Wśród nich można wymienić chociażby zauważalną na łamach tej gazety postawę wyczekującą, wynikającą z przewidywania nieuniknionych według części środowiska ziemiańskiego przeobrażeń i zmian, jakie trzeba będzie przeprowadzić po odzyskaniu niepodległości, w tym także na gruncie wiejskim.

Wprawdzie autorami zdecydowanej większości tekstów zamieszczonych w omawianym piśmie byli ziemianie, to jednak ich poglądy nie zawsze można uznać za w pełni reprezentatywne dla całego tego środowiska. Były to często bardziej poglądy grupy aktywistów Związku Ziemian niż całej warstwy ziemiańskiej. Poza tym świadomość piszących, że ich teksty będą analizowane przez szersze grono czytelników, musiała prowadzić do pewnych ograniczeń w prezentowaniu niektórych, szczególnie najbardziej drażliwych, kwestii. Trzeba jednak również pamiętać, że prasa ziemiańska w dużym stopniu musiała wpływać na całe środowisko większych właścicieli i że miała ona z pewnością swój znaczący udział w kształtowaniu stosunku dworu do chłopów i w dokonujących się przeobrażeniach na tym polu.

W pierwszych kilkunastu miesiącach wydawania „Ziemianina" na jego łamach ukazało się szereg tekstów, w których o polskich chłopach wyrażano się dość pochlebnie. Podkreślano ich żywotność, głęboką religijność, przywiązanie do ziemi ojczystej i zasługi na polu walki o niepodległość. W zamieszczonym w tej gazecie obszernym tekście ziemianina i publicysty Antoniego Marylskiego: *Historia włościan w Polsce*, czytamy m.in.: „Chłop polski jest przywiązany do swej ziemi, na której siedzi od niepamiętnych prehistorycznych czasów. Miłości swej do kraju dał wyraz niejednokrotnie, podczas powstania Kościuszki, podczas powstania 1830 r., w walce o prawa do języka polskiego. Jego krwią zroszone zostały Racławice, Września i te liczne wsie w Królestwie w 1905 r., podczas akcji o spolszczenie gminy i szkoły"[63]. Materiały, w których dość ciepło wyrażano się o chłopach, pojawiały się także w organie CTR „Gazecie

---

[61] Bardziej ostre w swym tonie były natomiast nieraz odezwy i ulotki firmowane przez PSL. Inaczej o ziemianach pisano natomiast w drukach wydawanych przez powstałe w lutym 1917 r. Zjednoczenie Ludowe. Unikano w nich krytycznych wypowiedzi o ziemianach, propagując hasła solidaryzmu społecznego.

[62] „Ziemianin" był organem Związku Ziemian. Ukazywał się w Warszawie raz w miesiącu. Pierwszy numer wydano w maju 1917 r., ostatni w grudniu 1919 r. Przez cały okres ukazywania się „Ziemianina" jego redaktorem naczelnym był Józef Janota Bzowski. Gazetę wydawano w nakładzie około 2 tys. egzemplarzy.

[63] „Ziemianin", nr 2 z 1918, s. 7–14.

http://rcin.org.pl

Rolniczej". Wśród publikujących swoje teksty w tym piśmie, znaleźć można szereg osób związanych jednocześnie z „Ziemianinem".

Na łamach „Ziemianina" (także „Gazety Rolniczej") dość często poruszanym wątkiem było propagowanie różnorodnych form pomocy, jakiej dwór powinien udzielać drobnym rolnikom. Najczęściej pomoc ta miała polegać na przekazywaniu wskazówek i rad przydatnych w prowadzeniu gospodarstwa rolnego. Nieraz pomoc dotyczyć miała innych sfer, np. udzielania wsparcia w rozwijaniu szkolnictwa wiejskiego. W „Ziemianinie" akcentowano konieczność współdziałania dworu i wsi w tworzeniu różnych organizacji, szczególnie dotyczyło to kółek rolniczych. Kółka rolnicze, co dość często podnoszono, miały funkcjonować nie tylko na polu ekonomicznym czy oświatowym, ale także koordynować działalność kół gospodyń wiejskich i kół młodzieżowych. W przypadku kół gospodyń wiejskich kładziono nacisk na ich ścisłą współpracę z kołami ziemianek. W prasie ziemiańskiej pisano dość często o zasługach ziemiaństwa w podnoszenia poziomu ekonomicznego i oświatowego wsi, ale także na polu kształtowania świadomości narodowej chłopów. Do kwestii tej nawiązywano szczególnie często w pierwszych miesiącach po odzyskaniu niepodległości. Argumenty tego typu prasa ziemiańska starała się wówczas wykorzystać do zwalczania, krzywdzącej zdaniem gazet, opinii o małej przydatności ziemiaństwa dla społeczeństwa i państwa. Były one także w pewnym sensie reakcją na głosy domagające się ograniczenia stanu posiadania tej warstwy przez przeprowadzenie przymusowej parcelacji[64].

Pod koniec wojny, a szczególnie po odzyskaniu niepodległości, ton tekstów, wcześniej dość asekuracyjny i ostrożny, zaczął się zmieniać. Nie unikano już bardziej skrajnych ocen w pisaniu o chłopach. W związku z dostrzeżeniem w środowisku chłopskim potencjalnego zagrożenia dla własnych interesów, wyrażającego się coraz częściej pojawiającymi się na wsi hasłami mówiącymi o konieczności przeprowadzenia przymusowej parcelacji, a także obserwując uaktywnianie się i zyskiwanie coraz większego poparcia partii ruchu ludowego, styl i język poszczególnych tekstów poświęconych włościanom stał się bardziej jednoznaczny, nieraz również dość ostry. Wraz z końcem 1918 r. z „Ziemianina" zaczęły znikać teksty przychylne chłopom. Pojawiły się natomiast dość licznie głosy krytykujące istniejące u części ziemiaństwa postawy gloryfikujące tę grupę społeczną. Tendencja ta jest jeszcze bardziej widoczna w „Głosie Ziemiańskim", który ukazywał się w 1920 r. jako kontynuacja „Ziemianina". Stwierdzić należy, że na obraz chłopa prezentowany przez „Ziemianina" poważny wpływ miały aktualne wydarzenia rozgrywające się w kraju. Sielankowy i nieco wyidealizowany wizerunek chłopa, charakterystyczny dla tekstów zamieszczanych w tej gazecie w latach I wojny światowej, dość szybko ustąpił miejsca ocenom bardziej ostrym i stanowczym.

---

[64] W 1919 r. zagrożenie parcelacją zdominowało inne kwestie poruszane na łamach „Ziemianina". Problem ten był wówczas widoczny także np. w „Sprawie Rolnej", wydawnictwie (początkowo określanym jako czasopismo) Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich, w której zwracano uwagę, że głoszenie przez chłopów haseł przymusowej parcelacji jest niebezpieczne dla nich samych. Pisano tam: „[Przymusowe wywłaszczenie majątków ziemiańskich] podkopałoby trwałość wszelkiego posiadania i podkopałoby własność włościańską, rodząc wśród włościan słuszne obawy, że wszystkich zamożniejszych czeka jutro los taki, jaki dziś spotkał większą własność". Autor zwrócił także uwagę, że „takie podkopywanie wiary w nienaruszalność prawa własności byłoby ciosem ostatecznym dla rolnictwa krajowego, które, ażeby rozwijało się i kwitło, musi robić nakłady obliczone na zwrot ich w latach późniejszych dopiero, a nikt nie chciałby robić nakładów, nie mając pewności, czy on lub jego najbliżsi z nakładów tych korzyść ciągnąć będą". H. Wierciński, *Uwagi do projektowanej „reformy rolnej"*, „Sprawa Rolna", t. 1 z 1919, s. 83.

http://rcin.org.pl

Prawidłowość widoczna na łamach „Ziemianina" nie zawsze znajdowała potwierdzenie w innych gazetach nie związanych ze środowiskiem ziemiańskim, w których swoje teksty zamieszczali jednak nieraz jego przedstawiciele. W niektórych pismach opisy mocno krytyczne wobec chłopów znaleźć możemy także w okresie przed 1918 r. Jednym z najbardziej ostrych tekstów właśnie o takim charakterze, jest materiał autorstwa S. Napiórkowskiego, ziemianina z okolic Częstochowy, zamieszczony w 1915 r. w „Gazecie Radomskiej"[65]. Pisze on w nim m.in.: „Z małymi wyjątkami chłop jest bezgranicznie ciemny. [...] Za rubla wszystko chłop zrobi, a teraz tym bardziej, lecz tylko, aby nie pracować. W „Tygodniku Polskim" ktoś powiedział o pracowitości polskiego chłopa w gospodarstwie przed wojną, a ja twierdzę na zupełnie pewnych danych, że jest przeciwnie. Gdyby chłopi i ich dzieci pracowały tylko tyle, ile pracuje płatny parobek we dworze — dobrobyt byłby ogromny, wsie byłyby murowane. [...] Spójrzmy teraz na jego pracę: ziemia uprawiana jest niedbale, a z innymi robotami dzieje się nie lepiej, np. hodowlą, sadzeniem drzewek, które często jego własne dzieci wyłamują. [...] Na pracowitego w swej gromadzie patrzą zawsze z pewnym politowaniem, to uwidacznia się nawet w ich rozmowach na kółkach rolniczych". W dalszej części tekstu S. Napiórkowski zwrócił jeszcze uwagę na takie cechy chłopa, jak: mała wrażliwość na krzywdę i cierpienie innych, chciwość, wiara w zabobony, demoralizacja[66].

Podsumowując rozważania na temat stosunków między chłopami i ziemianami, dodać jeszcze można, że sami więksi właściciele ziemscy przeważnie nie mieli sobie nic do zarzucenia, jeśli chodzi o ich relacje z włościanami. Niektórzy uważali nawet, że robią na tym polu więcej niż powinni. Zaskoczeni byli nieprzyjaznymi reakcjami chłopów. Nie potrafili zrozumieć, że pojedynczymi przedsięwzięciami nie są w stanie dokonać szybkich i głębokich przeobrażeń we wzajemnych stosunkach, które kształtowane były przecież przez stulecia. Większość ziemian w niewielkim stopniu interesowała się zresztą podejmowanymi przez niektórych reprezentantów tego środowiska próbami zmian. Generalnie kontakty między chłopami i ziemianami miały dość powierzchowny charakter. Chłop w zasadzie nie miał wstępu do dworu, ziemianin nie odwiedzał chat chłopskich. Zaangażowanie niektórych ziemian w podnoszenie poziomu gospodarczego wsi, czy też przypadki aktywności żon i córek właścicieli ziemskich tylko częściowo niwelowały przepaść dzielącą obie grupy społeczne. Z powodu zaszłości historycznych, ale w pewnym stopniu także w związku z bieżącymi zaniedbaniami, stosunki między chłopami i ziemianami w latach I wojny światowej należy uznać, szczególnie na niektórych płaszczyznach, za nie najlepsze.

Peasants and Landowners in the Kingdom of Poland during the First World War — Mutual Relations

From the viewpoint of transformations within mutual relations between the peasants and the landowners, the 1914–1918 period was, to a great extent, a veritable breakthrough. Numerous factors exerted an impact on the changes which occurred at the time. Mention should be made of, i. a. slackening social and moral norms, caused by the war, a rapid

[65] Redakcja „Gazety Radomskiej" zastrzegła się, że „nie we wszystkim zgadza się z zapatrywaniami zbyt jednostronnymi autora".
[66] „Gazeta Radomska", nr 52 z 3 VII 1915, s. 1.

http://rcin.org.pl

transformation within the national and political awareness of the peasants, and a deterioration of the economic situation of both groups. Just as important was the consolidation of Polish society in the wake of the appearance of a chance for regaining independence. Finally, considerable influence was exerted by factors present also prior to 1914, such as the memory of the corvée era, bequeathed by the older generation, as well as servitude disputes, which became a source of serious antagonisms between the village and the manor house. The mutual observation of the concrete behaviour and stands of the representatives of both groups also affected the titular relations.

As a rule, larger landowners believed that there were no reasons for self–accusations concerning their relations with the peasants. Consequently, they were astonished by the inimical reactions of the villagers, and were incapable of understanding that single ventures could not perform profound and rapid transformations. The majority of the landowners was only slightly interested in the attempted changes devised by some of the representatives of their environment. Contacts between the peasants and the landowners remained rather superficial. For all practical purposes, the peasant was deprived of access to the manor house, while the landowner did not visit peasant cottages. The involvement of the landowners in improving the economic status of the village or the activity pursued by the landowners' wives and daughters only partially eliminated the chasm between the two social groups. As a result of historical resentment, and, to a certain degree, due to more recent neglect, the relations between the peasants and the landowners during the first world war should be regarded as not of the best, especially in certain domains.

http://rcin.org.pl